

Tomasz MIELCZAREK Katarzyna Pokorna-Ignatowicz,  
**Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa–Książka–Ruch”  
w polskim systemie medialnym**

Krakowska Akademia  
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,  
Kraków 2016, 264 s.

A review of Katarzyna Pokorna-Ignatowicz,  
*Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza  
„Prasa–Książka–Ruch” w polskim systemie medialnym*  
[*Workers' Publishing Cooperative 'Press–Book–  
Movement' in the Polish Media System*],  
Kraków 2016

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa–Książka–Ruch” (RSW) zwykle była przywoływana podczas analizy funkcjonowania prasy w epoce Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wiele o niej napisano, gdy w początkach Trzeciej Rzeczypospolitej została postawiona w stan likwidacji, a na jej zgliszczach konstruowano nowy polski system medialny. Brakowało jednak opracowania, które połączyłoby w całość te dwie epoki i w miarę wszechstronnie pokazało proces budowania tego największego europejskiego „socjalistycznego koncernu prasowego”, a zarazem podsumowało efekty jego likwidacji. Próbę opracowania tego zagadnienia podjęła Katarzyna Pokorna-Ignatowicz.

Autorka przeprowadziła szerokie i wszechstronne kwerendy biblioteczne i internetowe. Odwoływała się do podstawowych dokumentów normatywnych kreujących, a następnie likwidujących system prasowy PRL. Zwróciła uwagę na ustawy i rozporządzenia regulujące obieg informacji w PRL dotyczące zarówno cenzury, jak i kolportażu. Dużo ważniejszym źródłem informacji były jednak dla niej *Raport z działalności Komisji Likwidacyjnej Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa–Książka–Ruch” w okresie od kwietnia 1990 roku do sierpnia 1999 roku, Sprawozdanie z likwidacji majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej* oraz różnorodne dokumenty opublikowane w *Materiałach pomocniczych do najnowszej historii dziennikarstwa* redagowanych przez Alinę Słomkowską.

Ważnym, wcześniej nie wykorzystywanym w ten sposób, źródłem historycznym okazały się różnorodne opracowania i raporty Ośrodka Badań Prasoznawczych RSW.

Część z nich opublikowano na łamach „Zeszytów Prasoznawczych”, a inne pozostały w maszynopisach przechowywanych obecnie w archiwum OBP Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wypada jednak zauważyć, że Autorka nie spenetrowała zasobów Archiwum Akt Nowych. Po różnorodnych perypetiach trafił tam zespół nazwany „Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza PRASA–KSIĄŻKA–RUCH. Zarząd Główny w Warszawie” obejmujący ponad 100 metrów bieżących archiwaliów. Jest to ok. 12 tys. jednostek akt, z czego ponad 9 tys. jednostek to akta osobowe.

Autorka odwoływała się też do licznej literatury przedmiotu. W zasadzie uwzględniła wszystkie istotne i ważne opracowania dotyczące funkcjonowania RSW, choć związek kilku z nich z obranym tematem wydaje się bardzo odległy. Z drugiej zaś strony zabrakło np. książki Renaty Piaseckiej-Strzelec<sup>1</sup>. Jej praca jest ciągle mało znana, a wiele wyjaśnia i porządkuje wiedzę na temat peerelowskich agencji informacyjnych. Przydałaby się zwłaszcza w pierwszym rozdziale opracowania Katarzyny Pokornej-Ignatowicz traktującym o RSW „Prasa” w latach 1947–1972.

Jeśli już o zawartości publikacji mowa to zauważmy, że została ona podzielona na 8 zwartych rozdziałów. Autorka przyjęła założenie, że im bliżej czasów współczesnych, tym opis staje się bardziej szczegółowy. Dlatego też dwa pierwsze rozdziały odnoszą się do epoki PRL, kolejne cztery — lat 1989–1992, a dwa ostatnie obejmują okres do 2001 roku.

Autorka porządkuje i przypomina najważniejsze fakty odwołując się zarówno do opracowań wydanych przed, jak i po 1989 roku. Dzięki temu uzyskujemy w miarę kompleksowy obraz zachodzących zmian, w których unika się jednoznacznych sądów wartościujących. Warto przypomnieć za Autorką, że o znaczeniu RSW nie przesądzała jej wielkość, ale kompleksowość działań. Ta pseudospółdzielnia, a de facto przedsiębiorstwo państwowe zajmowała się całym technologicznym ciągiem produkcji prasy. Posiadała redakcje prasowe, drukarnie i sieć kolporterską. Badala sposób upowszechniania prasy i jej czytelność. Ciążyły też na niej zadania propagowania prasy, co czyniono poprzez ponad 90 Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki, około 1,6 tys. Klubów Prasy i Książki oraz ponad 6 tys. klubów wiejskich. O skali działalności RSW świadczył m.in. fakt, że w latach 80. XX wieku zatrudniano w niej ponad 90 tys. osób.

Jeśli spojrzelibyśmy na ekonomiczną stronę funkcjonowania RSW, to okazuje się, że była ona przede wszystkim przedsiębiorstwem handlowym. Zarabiała na sprzedaży mało dostępnych w PRL drobnych artykułów toaletowych i papierosów, a dochody ze sprzedaży prasy były symboliczne. Mimo to, przede wszystkim dzięki różnorodnym manipulacjom podatkowym i okresowym zwolnieniom ze świadczeń społecz-

<sup>1</sup> R. Piasecka-Strzelec, *Polskie agencje prasowe w latach 1944–1972. Upowszechnianie i reglamentacja informacji, działalność propagandowa*, Kielce 2012.

nych, RSW odnotowywała znaczne zyski. Zganiała je PZPR, szczególnie zachłanna w latach 80. XX wieku, doprowadzając RSW do niemal całkowitej dekapitalizacji.

Reforma gospodarcza zapoczątkowana przez ministra Mieczysława Wilczka postawiła RSW i PZPR w nowym położeniu. Ujmując rzecz jak najprościej stwierdzić można, że zamierzano RSW skomercjalizować, a na niektórych składnikach jej majątku chciała się uwłaszczyć partyjna nomenklatura. Wszelkie te działania przecięła ustawa z marca 1990 roku likwidująca RSW.

Najistotniejsza część prezentowanej pracy odnosi się do lat 1990–1992, czyli okresu działania pierwszej Komisji Likwidacyjnej. Autorka przypomina, że zgodnie z ustaleniami Okrągłego Stołu i zapisami ustawowymi podstawowym celem Komisji była demonopolizacja prasy polskiej a zarazem jej uspołecznienie. Dzięki analizie stenogramów sejmowych i zawartości ówczesnych mediów wiemy, że w praktyce działania Komisji znacznie rozminęły się z oczekiwaniami. Nie dość tego — można nawet stwierdzić, że nie realizowano zapisów ustawowych.

Lista grzechów Komisji jest dość długa i częściowo została zasygnalizowana już w raporcie Najwyższej Izby Kontroli z lipca 1992 roku. Z biegiem lat obraz stawał się coraz bardziej wyraźny, dzięki czemu stwierdzić można, że bez podstawy prawnej wyodrębniono z RSW dział kolportażu i przekazano go Skarbowi Państwa, wyjątkowo nieudolnie prywatyzowano poligrafię, ale wszelkie te niedoskonałości przesłoniła nabrzmiała ogromnymi emocjami prywatyzacja poszczególnych tytułów prasowych. Autorka w pełni podziela pogląd wyrażony także w Raporcie końcowym z likwidacji RSW, że o losach poszczególnych tytułów przesądziły przede wszystkim względy polityczne. Interesy zespołów pracowniczych, w tym dziennikarskich, czy dobro kultury narodowej były brane pod uwagę w niewielkim stopniu.

To co najbardziej zaskakuje w opracowaniu, a wynika z analizy stanu faktycznego, to długotrwałość procesu likwidacji. Na dobrą sprawę zasadniczą część likwidacji RSW została przeprowadzona w pierwszych trzech latach działalności Komisji. Autorka dostrzega, że od 1993 roku „likwidator zajmował się głównie windykacją należności z wcześniejszych umów, prowadzeniem procesów sądowych i próbami (na ogół nieudanymi) sprzedaży pozostałego majątku”<sup>2</sup>. Można odnieść wrażenie, że celowo przeciągano likwidację, chociaż jak stwierdzono w Raporcie końcowym: „Nie ulega wątpliwości, że prowadzenie tych działań nie wymagało zatrudnienia kilkudziesięciosobowej grupy pracowników. Co więcej, wydaje się, że skala tych działań nie wymagała istnienia samej Komisji”<sup>3</sup>.

W końcu swego opracowania Autorka zajęła się analizą jakości Raportu końcowego z 1999 roku sygnowanego przez członków czwartej Komisji Likwidacyjnej

<sup>2</sup> K. Pokorna-Ignatowicz, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” w polskim systemie medialnym*, Kraków 2016, s. 233.

<sup>3</sup> *Raport z działalności Komisji Likwidacyjnej Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” w okresie od kwietnia 1990 roku do sierpnia 1999 roku*, Warszawa, wrzesień 1999, s. 151.

kierowanej przez Krzysztofa Czabańskiego. Trudno nie zgodzić się z jej opinią, że dokument ten w znacznie większym stopniu jest oceną transformacji polskiego rynku prasowego po 1989 roku, niż rzetelną analizą prac Komisji. „Raport końcowy rozczarowuje badacza. Brak w nim merytorycznej spójności, zarówno w układzie treści, jak i merytorycznej zawartości, a i sam język, jakim napisano jego niektóre części, bardziej przypomina zaangażowaną publicystykę polityczną niż obiektywną relację”<sup>4</sup>. Jedyne dla formalności dodajmy, że towarzyszące Raportowi końcowemu załączniki są niekompletne, a zawarte w nich dane niekiedy nie pokrywają się z informacjami umieszczonymi w podstawowym dokumencie. Raport jest w pewnym sensie zapisem chaosu, który towarzyszył procesowi likwidacji RSW.

Podjęcie wysiłku badawczego przez Katarzynę Pokorną-Ignatowicz było w pełni uzasadnione. Jej opracowanie starszym czytelnikom przypomina, a młodszym uświadamia rolę RSW w polskim systemie medialnym. Autorka zebrała w jedną całość rozproszone informacje potwierdzając i wypuklając wcześniejsze ustalenia. Lektura jej książki przypomina emocje jakie towarzyszyły transformacji prasy polskiej po 1989 roku. Niestety kwestia udokumentowania tego procesu nadal pozostaje otwarta. Część dokumentów została zniszczona lub zagubiona, a niektóre działania podejmowano bez wytwarzania stosownej dokumentacji. Dlatego też tak ważne jest przypomnianie bezspornych faktów, co — miejmy nadzieję — zapobiegnie różnorodnym legendom i mitom, którymi obrósł proces prywatyzacji prasy polskiej.

Ciągle też czekają na swego badacza materiały po RSW zgromadzone w AAN. Zapewne nie kryją się w nich żadne rewelacje, ale mogą się okazać ciekawym wyzwaniami dla historyków. Ich opracowanie może istotnie przyczynić się do opracowania kompleksowej historii polskich mediów w PRL.

---

<sup>4</sup> K. Pokorna-Ignatowicz, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza...*, s. 235–236.